

Moje spotkanie z homeopatią

15 października 2009

U mojego, wówczas ok. 10-letniego synka, badanie USG, przeprowadzone w Centrum Zdrowia Dziecka, wykazało kamień w nerce. Oczywiście ta diagnoza wywołała moje przerażenie, a gdy spytałam lekarzkę, w jaki sposób można się tego kamienia pozbyć, moje przerażenie wzrosło jeszcze bardziej. Widząc moją minę pani doktor powiedziała, że ma telefon do lekarza homeopaty i jeśli jestem zainteresowana niekonwencjonalnymi metodami działania, to mogę zadzwonić do niego i spytać, czy może mi pomóc. Zgodziłam się z nadzieją i już wkrótce siedziałam z dzieckiem w poczekalni.

Lekarz obejrzał wyniki badań, po czym zadał dziecku całą serię dziwnych i nietypowych pytań, np. czy nerka bardziej boli gdy się schyla, gdy stoi w pozycji pionowej, czy gdy się położy. Po badaniu otrzymaliśmy kropelki i małe kuleczki do ssania. Po jakimś czasie zgłosiliśmy się na badanie kontrolne. Syn znów odpowiadał na dziwne pytania i znów otrzymał lekarstwa, tym razem inne.

Po kilku miesiącach lekarz kazał zrobić kontrolne badanie USG. Udaliśmy się więc ponownie do CZD. Poproszono nas o pokazanie wyników poprzedniego badania, a dziecku kazano położyć się na leżance. Przeprowadzający badanie lekarz sprawdzał kilkakrotnie kable, stukał w monitor i kręcił głową ze zdziwieniem, po czym stwierdził, że chyba aparat się popsuł. Kazał więc przejść do innego. Tam sytuacja się powtórzyła. Gdy i trzeci aparat nie wykazał obecności kamienia, lekarz poczuł się sfrustrowany i stwierdził, że kamienia nie ma, a więc musiało go nie być już przedtem i że ktoś postawił złą diagnozę. Patrząc na nas ironicznym wzrokiem oświadczył lekko pogardliwym tonem, że najprawdopodobniej poprzednie badanie było przeprowadzone przez niewłaściwie przeszkoloną osobę, w gabinecie nie posiadającym stosownych uprawnień i na niedobrym sprzęcie.

Bez słów pokazałam mu opis wykonany na papierze firmowym CZD i podpisany nazwiskiem szanowanego specjalisty. Lekarza lekko zatkało, po czym spytał, czy i ewentualnie w jaki sposób leczyliśmy naszego syna. Gdy poinformowałam go, że jest to wynik stosowania leczenia homeopatycznego, lekarz nie ukrywał wściekłości i po prostu wyrzucił nas brutalnie za drzwi.

Najwyraźniej był to bezkrytyczny i fanatyczny wyznawca prawd objawionych, przekazanych mu przez jakiegoś sławnego, szanowanego i będącego wielkim autorytetem nauczyciela akademickiego, dla którego medycyna alternatywna była nie czym innym, jak tylko znienawidzoną szarlatanerią. I cóż z tego, że pan doktor miał oto przed sobą niezbity dowód skuteczności homeopatii i że mógł się dzięki temu czegoś dowiedzieć i nauczyć. Dla dogmatyka obiektywna prawda się nie liczy. Jeśli dowody nie pasują do świętej teorii, to trzeba ukryć dowody.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za a nawet przeciw](#)